

Podróże 863 Opery Krakowskiej

MAMY już za sobą krakowski festiwal Rossiniego zorganizowany w 200. rocznicę urodzin wielkiego kompozytora. Spośród przygotowanych z tej okazji spektakli i koncertów, chyba najgoręcej przyjmowała publiczność premierę „Cyrulika sewilskiego” zaprezentowaną przez Operę Krakowską. Najbardziej znana opera Rossiniego przygotowana została pod kierownictwem muzycznym Ewy Michnik, w reżyserii Sławomira Zerdzickiego i z przepiękną scenografią i kostiumami Jadwigi Jarosiewicz. W listopadzie krakowskie przedstawienie operowe oglądać będą widzowie w Danii i Niemczech.

(gk)

Echo Urokuwa

22-X. 1992

Grzywacza. W tym spektaklu muzyka ciągnie całą fabułę, mocno brzmi, jest mocna i odważna. Przyzwyczajona już jest do takiej muzyki publiczność jeleniogórska (to już czwarta premiera Grzywacza i Zonia) jak również publika krakowska. (w Teatrze STU).



odzice

W hołdzie Rossiniemu

Artystyczny Kraków uczci 200 lecie urodzin słynnego włoskiego kompozytora Gioacchino Rossiniego cyklem koncertów i przedstawień operowych.

Ten minifestiwal został zorganizowany staraniem Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta, Włoskiego Instytutu Kultury, Opery Krakowskiej, Capelli Cracoviensis, Teatru im. Słowackiego oraz Orkiestry i Chóru PR i TV w Krakowie.

Usłyszymy przede wszystkim dzieła rzadziej wykonywane w Polsce. Już w najbliższy wtorek, w rocznicę urodzin kompozytora soliści, orkiestra i chór PR i TV pod dyрекcją José Marii Florencio Juniora wykonają w kościele św. Katarzyny „Stabat Mater”. Następnego dnia zespół kameralny „Insieme Italiano” złożony z profesorów akademii muzycznych współpracujących z renomowanymi włoskimi orkiestrami symfonicznymi (np. Akademii św. Cecylii) wykonają w wawelskiej Sali Senatorskiej cykl utworów kompozytorów współczesnych Rossiniemu.

Ukoronowaniem festiwalu będą październikowe wykonania na scenie Teatru Słowackiego dwóch oper: „Cyrulika Sewilskiego” (siłami Opery Krakowskiej) oraz „Jedwabnej drabinki”.

Ta ostatnia jest rzadko u nas wykonywana ze względu na trudności techniczne spiętrzone przez kompozytora przed wokalistami. Reżyserowany przez dr Józefa Opalskiego spektakl poprowadzi Federico Cortese specjalizujący się w wykonaniach utworów Rossiniego (należy m. in. do zespołu wydającego „Opera omnia” Mistrza oraz współpracuje z Festiwalem Oper Rossiniego w Pesaro). Także soliści (Daniela Bruera, Alessandra Catteruccia, Ezio Pirovano, Andrea Concetti, Roberto Coviello) specjalizują się w śpiewaniu partii rossiniańskich.

Dziennikarze zgromadzeni na wczorajszej konferencji prasowej w Instytucie Włoskim żalowali tylko, że organizatorzy nie przewidują degustacji potraw które wymyślił Rossini, będący znanym smakoszem.

B.G.

Gras Ukalowski

28. IX. 1992

CHORV

Z JANOSZEM VEKASZEM,

Wspólnoty Węgrów w Wo

■ Jest Pan przedstawicielem jednej z najliczniejszych mniejszości narodowych zamieszkujących Serbię. Czy Pana zdaniem istnieje szansa uzyskania przez Węgrów w Wojwodinie praw przysługujących im mocą konwencji międzynarodowych?

—W momencie, gdy świat uznał Chorwację, w państwie tym nie istniały przepisy gwarantujące prawa mniejszościom narodowym (przede wszystkim Serbom). Dopiero jakiś czas potem eksperci EWG wspólnie z władzami w Zagrzebiu opracowali odpowiedni projekt ustaw, które parlament jednogłośnie zatwierdził. Jestem przekonany, że to samo osiągniemy z bieżem czasu i w Serbii. My, Węgrzy zamieszkujący Wojwodinę, nie żądamy niczego ponad to, co zostało zagwarantowane Serbom w Chorwacji.

■ Na sierpniowym spotkaniu z prezydentem Federacji Jugosłowiańskiej, Ciosiciem, przedstawiciel Węgrów, Andras Agoston stwierdził, że problem wojwodńskich Węgrów pozostaje nadal otwarty. Co to w praktyce oznacza?

— Agoston powiedział, że

nie zg
on poj
dowej
nacji,
„twórc
wię, a
zycji r
dzi to
waci
przeds
tegorii,
dziła
gosłow
ne pr
wacy,
macier
Jest
jak us
praw.
przyja
le na
więcej
do pr
a od
tylko
coś ta
projek

bardzo
utruty
ci na



Krakowskie Rossiniana

W obchody 200-lecia urodzin Gioacchino Rossiniego włącza się kilka krakowskich instytucji kulturalnych, tworząc razem prawie festiwal, nazwany na wspólnym afiszu: Kraków — Rossiniemu. Opera przedstawi premierę „Cyrylika sewilskiego”, Chór i Orkiestra PRiTV — „Stabat Mater”, a Włoski Instytut Kultury wspólnie z Cappellą Cracoviensis — operę (!) „Jedwabna drabinka” i koncert kameralny na Wawelu.

Popularna w Krakowie „Radiówka” rozpoczyna Dni Rossiniego uroczystym Koncertem oratoryjnym w kościele św. Katarzyny 29 września o godz. 20. Słynne „Stabat Mater” w wykonaniu orkiestry, chóru i solistów: Agnieszki Kurrowskiej, Małgorzaty Walewskiej, Jacka Laszczkowskiego i Roberta Gerlacha poprowadzi szef zespołu José Maria Florêncio Júnior.

Opera Krakowska pod dyr. Ewy Michnik, inaugurując zarazem swój nowy sezon artystyczny, przedstawi premierę „Cyrylika sewilskiego” — najpopularniejszej opery słynnego Włocha dwoma spektaklami 1 i 5 października w Teatrze im. J. Słowackiego. W partii Rozyny wystąpią: Krysty-

na Tyburowska (sopran) i Bożena Zawisła (mezzosopran). Rola ta wykonywana bywa przez oba rodzaje głosów, rzadko jednak w jednej realizacji. W Krakowie przedstawiona będzie w obu wariantach wokalnych. Partię Figara zaśpiwają Andrzej Biegun i Bogusław Szynalski (barytony), a Almavivę — Janusz Debowski i Imeri Kawasze (tenory). Reżyseruje Sławomir Żerdzicki, scenografia będzie dziełem Jadwigi Jarosiewicz.

Włoski Instytut Kultury, kierowany przez Attilio de Gasperisa, instytucja zagraniczna niezwykle zasłużona dla kultury Krakowa i kontaktów polsko-włoskich tym razem przedstawi... operę. Rzadko wykonywaną „Jedwabną drabinę” (La scala di seta), w reżyserii Józefa Opalskiego ze scenografią Marka Brauna i kostiumami autorstwa znanego malarza Mino Maccarięgo, wypożyczonymi z Filharmonii Rzymskiej, z udziałem Cappelli Cracoviensis zostanie wykonana w Teatrze im. J. Słowackiego tylko dwa razy — 10 i 11 października. Solistami będą specjalnie zaproszeni artyści włoscy z Festiwalu im. Rossiniego w rodzinnej miejscowości kompozytora — Pesaro, wielkiej

corocznej imprezy muzycznej. Dyrygować będzie Maestro Federico Cortese. Instytut organizuje też 30 września w Sali Senatorskiej na Wawelu koncert kameralny „Rossini i okolice” — poświęcony Mistrzowi z Pesaro i jemu współczesnym w wykonaniu „Insieme Italiano” — sekcetu profesorów z rzymskiej Akademii Santa Cecilia.

Włochy, które finansowały w znacznej części czerwcowy Europejski Miesiąc Kultury, znów zatem zasilają wymierzenie, bo finansowo, polską kulturę, przedstawiając własne arcydzieła za własne pieniądze.

— „Władze Italii wybrały właśnie Kraków na szczególne obchody rocznicy Rossiniego — mówi dyr. De Gasperis — gdyż to polskie miasto jest związane z Włochami najsilniejszymi więzami — poprzez kontakty nauki i kultury.

Adam Domańskidze Italii wybrały właśnie Kraków na szczególne obchody rocznicy Rossiniego — mówi dyr. De Gasperis — gdyż to polskie miasto jest związane z Włochami najsilniejszymi więzami — poprzez kontakty nauki i kultury.

Adam Domański

Z DYREKTOREM Włoskiego Instytutu Kultury panem **ATTILIO DE GASPERISEM** pijemy herbatę w siedzibie Instytutu przy ul. Grodzkiej 49.

— Z pewnością woli Pan kawę, jak prawdziwy Włoch?

— Lubię i kawę, i herbatę.

— Panie dyrektorze, niedawno zakończony przegląd filmowy „Nowe kino włoskie”, przedtem Festiwal im. Rossiniego, liczne wystawy, w których uczestniczy Pan, Instytut świadczy, że stał się on jedną z czołowych instytucji kulturalnych Krakowa!

— Podczas mego rocznego pobytu w Krakowie odkrywam ogromny jego dorobek kulturalny, uwidocznił się zwłaszcza w czasie Europejskiego Miesiąca Kultury. Są tu świetne teatry, wspaniałe ośrodki sztuk plastycznych, silne centrum nauki. To miasto historyczne o urzekającej architekturze. Kwitnie tu muzyka! Dlatego władze Italii wybrały właśnie Kraków na polsko-włoskie obchody 200-lecia urodzin Rossiniego. Nasz Instytut we współpracy z Teatrem im. J. Słowackiego i Capellą Cracoviensis przedstawił rzadko wykonywaną

w Polsce „Jedwabną drabinę” z udziałem włoskich artystów i polskiego reżysera — Józefa Opalskiego. Ale — film i plastyka są nam także bliskie. Staram się o przekazanie Polsce tego co we Włoszech nowe, oryginalne, nie zapominając o wspólnych korzeniach kultury obu krajów i po-

domo, sporo osiągnąć artystycznych.

— W jaki sposób Włoski Instytut przedstawia Italię w Krakowie?

— Ma on zapewnić miastu przysługi — naukę języka na najwyższym poziomie, bibliotekę, czytelnię, które odpowiadać będą

Attilio de Gasperis:

Jestem entuzjastą Krakowa

wiązaniach polsko-włoskich w dziedzinie nauki i sztuki.

— Jest Pan, jak słyszę, miłośnikiem opery, czy ta sztuka właśnie interesuje Pana w Krakowie najbardziej?

— Tak, jestem melomanem. Wdzięczny jestem właśnie Krakowowi, że w pięknym Teatrze im. Słowackiego odbywa się tyle doskonałych imprez muzycznych i że występuje tu Opera Lirica di Cracovia (Opera Krakowska — przyp. AD), mająca, jak wia-

wymaganiom studentów i pracowników naukowych Uniwersytetu i innych uczelni. Włochy ufundowały w br. poprzez Instytut ponad 40 stypendiów dla Polaków. Organizujemy sporą wymianę artystyczną, a także koncerty i wystawy plastyczne.

— Czy w Krakowie, w Polsce znalazł się Pan przypadkiem, czy też kraj nasz interesował Pana poprzednio i chciał Pan tu pracować?

— Poprzednio pracowałem w

instytutach kultury w innych ciekawych miastach, ostatnio w Bagdadzie. Gdy zaproponowano mi Kraków, sprawiło mi to ogromną satysfakcję. Słyszałem o Krakowie. Trafiłem tu przypadkiem, to prawda, ale teraz wiem, że Kraków stanowi wspaniały bodziec, wymaga intensywnej twórczej pracy, zmusza do myślenia i organizowania ciekawych imprez, do ich współtworzenia z polskimi instytucjami naukowymi i kulturalnymi. Mam nadzieję, że w 1993 r. znacznie się stały, kontynuowany pomost naukowo-kulturalny między Polską a Włochami, czego wzorem był Miesiąc Kultury. W polityce kulturalnej mojego kraju istnieją zasadniczy punkt widzenia: wszystko co robimy u was, czynimy wspólnie. Jesteśmy wśród was i z wami! Istnieje podobieństwo temperamentu Polaków i Włochów, a przyjaźń między obydwojema krajami i narodami, widoczna jest szczególnie w Krakowie, gdzie architektura i sztuka przepojone są wspólnym dziedzictwem. Jestem entuzjastą Krakowa i Polski!

Rozmawiał: **ADAM DOMAŃSKI**

Echo Uralowa

10. XII. 1992

"Cyrulik sewilski"

ZNÓW zawiązał do Krakowa uroczy golibroda z Sewilli. "Atrakcja to nie lada. Nie ina próżno "Cyrulik sewilski". Rossiniego, od kilkudziesięciu lat uważany jest w świecie za najpiękniejszą operę komijną. Świetna muzyka: lekka, barwna, melodyjna, musująca humorem i werwą — a przy tym bardzo zręczne i dowcipne libretto. No i — jest to przecież operafenomen, bez precedensu w dziejach muzycznego teatru. Niech o tym poświadczy tylko kilka faktów: rzymski Teatro Argentina zawarł z Rossinim kontrakt na wystawienie nowej opery na półtora miesiąca przed jej zapowiedzianą premierą! Tyle było czasu na skomponowanie tej opery i próby. Obojętne, czy Rossini skomponował "Cyrulika" w osiem dni (jak twierdził jego przyjaciel, śpiewak M. Garcia), w dwanaście czy trzynaście (jak mówił sam Rossini), czy przez dwadzieścia dwa (jak to wyliczyli skrzętni badacze); wybuch był to bowiem istnego wulkanu artystycznej wyobraźni i błyskawicznej techniki tworzenia. Klucz do tej zdumiewającej zagadki ma tylko jedno imię: geniusz. Tak, geniusz tego 23-letniego młodzieńca (tyle przecież lat miał wtedy Rossini), który doprowadził go na szczyty ówczesnej muzycznej sławy. Jak wielka musiała być podówczas siła przebiegłości muzyki Rossiniego w Europie — gdzie przecież nie było jeszcze radia, kaset czy płyt kompaktowych — niech świadczy o tym jedna tylko anegdota: gdy w kilka lat później młody włoski maestro przyjeżdżał do Londynu ówczesne brytyjskie gazety publikowały rysunek-karykaturę, na której król Jerzy IV błagał na klęczkach Rossiniego, by raczył z nim duet zaśpiewać.

Nowe wcielenie "Cyrulika" w naszej Operze uznać należy za przedsięwzięcie bardzo udane. Trzy główne filary sukcesu — to: precyzyjne, z pietyzmem, ale i fantazją ukształtowane wypracowanie muzyczne w orkiestrze, chórach i w partiach solowych: zasługa to Ewy Michnik. Potem — reżyseria: dowcipna, potoczna, ze sporym zasobem pomysłów, cełnym ustawianiem sytuacji, a bez modnych udziwnień; dzieło to doświadczonej reki znanego śpiewaka i inscenizatora Sławomira Zerdzickiego. I wreszcie filar trzeci: garnitur, a raczej dwa garnitury (były dwie premiery) śpie-

waków, reprezentujących ogólnie poziom wysoki plan artystyczny.

Spśród owego grona solistów na plan pierwszy wysuwają się tu: baryton Andrzej Biegun, budzący sympatię "pełen temperamentu i talentów aktorskich", a zarazem bardzo dobry głosowo Figaro; Dalej: Krystyna Tyburowska, której lekkim, wdzięcznym sopranem koloratury, miła aparycja i doświadczenia sceniczne pozwoliły na stworzenie bardzo przekonującej artystycznie postaci Rosiny. Bożena Zawisłak, która kreowała podczas drugiej premiery również Rosinę tyle że w wersji mezzosopranowej, pokazywała w tej partii wielostronne zalety swego pięknego głosu i witalności aktorską. Z sympatią obserwować można też i rolę Almavivę, którą nora Adama Zdunikowskiego, który wnosił w rolę Almavivę miły głos, sceniczną bystrość i inteligencję oraz autentyczną świeżość i młodość. Drugiego Almavivę, Janusza Dębowskiego "pochwalić trzeba przede wszystkim za muzykalność i równość wokalne emisji". Kreujący w drugim spektaklu osobę Figara Bogusław Szynalski godny uznania za to, iż swój dramatyczny barytonowy głos potrafił przestawić na lekkość i ruchliwość tej uwokalnej partii; z powodzeniem też realizował aktorsko tytułową personę Figara. Nieco zastrzeżeń budził dwaj wykonawcy, którzy kolejno pokazywali się w roli Don Basilia: Wiesław Nowak i Aleksander Matwiejew; komizm został tu bardzo zredukowany, odsuwając tę ważną przecież postać na plan dalszy, nieledwie bezbarwny; wokalnie nie wykraczano tu poza przedętność. Maria Domańska demonstrowała w partii Berty cenne walory charakterystyczne w grze scenicznej i śpiewie. Scenograficzny pomysł ulokowania domu pięknej Rosiny w "złotej klatce" trafny i w zamyśle artystycznym i w funkcjonowaniu "obrotowej" sceny.

No i uwaga końcowa: spektakle "Cyrulika" miały gorące przyjęcie ze strony publiczności: sewilski fryzjer zapewne zagości u nas na długo.

JERZY PARZYŃSKI

Post scriptum: cenne to, że wystawiamy opery w ich oryginalnym języku tworzenia — czyli "Cyrulika" po włosku. Ale myślę, że szerszej publiczności trzeba zaprezentować "Cyrulika" bardziej

komunikatywnie: w języku polskim; jest tu przecież tak w głąb ginącego w wersji włoskiej, dźwięku słownego.

Opera Krakowska — "CYRULIK SEWILSKI", opera Gioacchino Rossiniego, libretto C. C. Sterbini i muzykę — Ewa Michnik, reżyser — Sławomir Zerdzicki, scenografi — Jadwiga M. Jarosiewicz.

Echo Kookona

12. XI. 1992

Wielcy soliści, rzymskie kostiumy i... dyr. Opalski

863 Festiwal Rossiniego w Krakowie

ATTILIO DE GASPARIS — dyrektor Włoskiego Instytutu Kultury twierdzi, że ma jedną zasadę — wszystko, co robi w Krakowie, robi wspólnie z instytucjami polskimi. O tym, że założenie jest słuszne po raz kolejny niebawem się przekonamy. Z włoskiego pomysłu uczczenia 200. rocznicy urodzin **GIOACCHINO ROSSINIEGO** dwoma koncertami, przy współudziale kilku znanych instytucji kulturalnych będziemy mieli w Krakowie minifestiwal wielkiego kompozytora. Jego dyrektorem będzie... **Józef Opalski**. W ciągu 2 tygodni usłyszymy w naszym mieście 4 wspaniałe dzieła Rossiniego. Już 29 bm. (godz. 20) w Kościele

św. Katarzyny soliści, orkiestra i chór PR i TV pod dyрекcją **Jose Mari Florencio Juniora** wykonają „Stabat Mater”, 30 bm. (godz. 19.30) w Sali Senatorskiej na Wawelu odbędzie się koncert „Wokół Rossiniego” w wykonaniu Zespołu Kameralnego „Insieme Italiano” z Rzymu. W październiku w Teatrze im. J. Słowackiego odbędą się premiery dwóch spektakli operowych: 4 i 5 X — zespół Opery Krakowskiej wykona „Cyrulika sewilskiego” (kier. muz. **Ewa Michnik**, reż. **Sławomir Żerdzicki**, scen. **Jadwiga Jarosiewicz**) a 10 i 11 X soliści włoscy i Capella Cracoviensis rzadko wykonywany utwór (bo zawiera b. trudne dla śpiewaków

partie) „Jedwabna drabinka” (kier. muz. **Federico Cortese**, reż. **Józef Opalski**, scen. **Marek Braun**)

Myślę, że szczególnie włoskie koncerty (wykonane będą tylko jeden raz!) wzbudzą wielkie zainteresowanie publiczności. Przyjadą bowiem do Krakowa naprawdę najlepsi soliści a zespół „Insieme Italiano” składa się z profesorów akademii muzycznych, którzy występowali dotąd w największych salach koncertowych świata. Kostiumy do „Jedwabnej drabinki” projektował włoski malarz **Mino Maccani** a wypożycza je specjalnie na tę okazję Filharmonia w Rzymie.

(gk)

Notatnik krakowski

DZIS O GODZ.:

* 18 — Śródmiejski Ośrodek Kultury ul. Mikołajska 2 zaprasza na monodram w wykonaniu MONIKI RASIEWICZ „Powrót do miejsca urodzenia”.

JUTRO O GODZ.:

* 17.30 — Ośrodek Kultury Huty im. T. Sendzimira os. Górali 5 zaprasza na Słynne Marsze Świata, Koncert Orkiestry Dętej HTS.

* 18 — Nowohuckie Centrum Kultury Al. Jana Pawła II 232 zaprasza na otwarcie wystawy Jerzego Godlewskiego „Niepołomice w Fotografii”.

brazów zamyka fragmenty widziane jakby z lotu z pogranicza planu, malarzkiej wizji.

„Szczególnie jest mi zimierz — mówi chciałbym, żeby znosiła sztaty, małe sklepiki w atmosferze tej niezwykłej

Zadne całościowe koncepcje, które zgodnie z jakimś programem mają ożywić tę dzielnicę, nie zastąpią zwykłej codziennej, ludzkiej krzątania, tworzącej niepowtarzalny klimat”.

Stanisław Michno jest nie tylko malarzem i architektem, ale także wielkim miłośnikiem wawelskiego wzgórza. Znaczną część swojej zawodowej działalności

Echo Krakowa

24. IX. 1992

dla konia” i telefon. Żeby studiować trzeba mieć konskie łeb?

Na Instytucie Matematyki i Fizyki przy ul. Reymonta 4 widnieje napis: „Chcę Nobla”. To marzenie studentów czy profesorów?

NA murze przy ul. Kawłory ktoś zamieścił pobożne życzenie: „Boże chroń Polmos”.

(pz)

echo
KRAKOWA

ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa”, ul. Wielopole 1, skrytka pocztowa 1 — Witold Grzybowski: 22-46-78, sekretarz redakcji: 22-39-23, dział informacyjny: 22-92-32, dział sportowy: 22-92-32, dział depeszowy: 11-18-33. WYDAWCA: Wydawnictwo KŁAM czynne codziennie w godz. 8—20, a w soboty: 9—14; Kraków, ul. [adres], fax 22-89-87, tlx 325703. PRZYJMOWANIE OGŁOSZEŃ NA TELEFON: 22-41-39. Za treść odpowiada Zarząd Prasowe S. A. — Prasowe Zakłady Graficzne Kraków, al. Pokoju 3. Informacji n

Orfeusz dla Don Juana

Podczas owacji kończących niedzielną premierę „Cyrulika sewilskiego” kierownik literacki Opery Józef Opalski — w imieniu krytyków zrzeszonych w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Muzyków — wręczył Ewie Michnik tradycyjną nagrodę „Orfeusza”, przyznawaną za najlepsze wykonanie utworu polskiego kompozytora na festiwalu Warszawska Jesień. Statuetka „Orfeusza” dłuta Jacka Dworskiego przyznana została za wykonanie opery R. Palestra „Śmierć Don Juana”.

Światowe prawykonanie opery odbyło się przed rokiem w kopalni soli w Wieliczce. Operę-misterium, opartą na dramacie Oskara Miłosza „Miguel Manara”, wyreżyserował Waldemar Zawodziński. Prócz orkiestry, chóru i baletu Opery Krakowskiej i jej solistów — Moniki Swarowskiej, Krystyny Tyburowskiej i Bogusława Szynalskiego — w widowisku udział biorą aktorzy dramatyczni: Ewa Kolasińska, Małgorzata Hajewska i Dariusz Siatkowski.

Gareta Wybor

4. X. 190

To jest opera!

W minioną niedzielę zakończył się w naszym mieście festiwal „Kraków Gioacchino Rossiniemu w 200-lecie urodzin”. Krakowski udział w międzynarodowych obchodach jubileuszu mistrza z Pesaro zaowocował zorganizowaniem czterech wieczorów muzycznych, wypełnionych w całości muzyką Rossiniego.

Festiwal zainaugurowali soliści, Orkiestra i Chór PR i TV w Krakowie pod dykcją José Marii Florencio Juniora, wykonując „Stabat Mater”, następnie zespół kameralny z Rzymu „Insieme Italiano” koncertował w sali Senatorskiej na Wawelu, Opera Krakowska przedstawiła premierę „Cyrulika Sewilskiego”, a na zakończenie czekała krakowską publiczność największa atrakcja festiwalu — „Jedwabna drabinka” z włoską obsadą wykonawczą.

Cały festiwal, a w szczególności ostatnie przedstawienie, jest wynikiem wzorcowej współpracy wojewody krakowskiego Tadeusza Piekarza, Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie na czele z dyrektorem Attilio de Gasperis, dykcji Teatru im. J. Słowackiego oraz instytucji muzycznych Królewskiego Miasta. Miejmy nadzieję, że kolejne wspólne przedsięwzięcia artystyczne będą tak udane, jak festiwal muzyki Rossiniego.

Parę słów pragnę poświęcić najciekawszemu z przedsięwzięć artystycznych — inscenizacji „Jedwabnej drabinki”, opery nie grywanej w Polsce, będącej wyzwaniem dla najlepszych śpiewaków i orkiestry z powodu dynamiczności, tempa i wymagań technicznych.

Akcja „Jedwabnej drabinki” jest niezwykle skomplikowana, z perypetiami potajemnego małżeństwa, wzajemnymi zalotami, miłością i zdradą, nocnymi odwiedzinami i wszystkim tym, co służy rozwinięciu nieśmiertelnego tematu opery: intrygi miłosnej. Przed-

stawienie to otworzyło nowy rozdział w historii inscenizacji oper na scenie Teatru im. J. Słowackiego.

Po raz pierwszy w Krakowie mogliśmy usłyszeć włoską operę w wykonaniu znakomitych włoskich śpiewaków, pod dyrekcją włoskiego dyrygenta Federico Cortese. Bardzo udanie zadebiutowała Capella Cracoviensis w roli orkiestry operowej, która dzięki swym atutom: precyzji, szybkości i zadziwiającej umiejętności akompaniowania solistom, przyczyniła się do płynności i lekkości przedstawienia. W tej inscenizacji, reżyserowanej przez Józefa Opalskiego i ze scenografią Marka Brauna, wszystko było prawdziwe: włoska opera — śpiewana po włosku, bel canto rzeczywiście był pięknym śpiewem, czarująca Giulia naprawdę była ponętna, a uwodziciel uwodzicielski. Zgranie solistów w duecie, tercecie czy kwartecie było wspaniałe, popisy solistów — zadziwiające, a liryczny śpiew — wzruszający. Wśród znakomitej szóstki wokalistów, na pierwszy plan zdecydowanie wysunęli się Daniela Bruera (Giulia) — wspaniale prowadzone frazy w lirycznych ustępach, czysty jak kryształ głos oraz Roberto Coviello — (Germano) — brawurowa technika głosu i znakomite umiejętności aktorskie. Szkoda tylko, że zagrano tylko dwa przedstawienia. Bo to była opera!

ANDRZEJ KOSOWSKI

za sobą dalsze
murów wsku-
cegly.

3. do mycia
murów Barb-
tór zalecił u-
ra, urządzenia przeznaczone-
go do mycia podwozi samo-
chodowych strumieniem wo-
dy pod wysokim ciśnieniem.
Wskutek tego nastąpiło tzw.
przeczyszczenie murów —
zdarcie wraz z brudem li-
ca cegły i wypłukanie słabszych
spoin.

To tylko najważniejsze za-
rzuty. Są i inne — np. wsku-
tek braku wcześniejszej in-

Gareta Ułochowska 13. X. '92

Spółka PROKONS, która wy-
konywała prace przy Barba-
kanie otrzymała polecenie, a-
by zmyć mury pod minimal-
nym ciśnieniem, ciepłą wodą,
bez użycia detergentów. Dol-
na część murów została umy-
ta szczotkami.

Mury wewnętrzne wcale
nie były myte. Były wpraw-
dzie czynione próby mycia
IXI, ale konserwator zabro-

miotaczem za pasem czujemy się

leczeństwo

sprzedawczyni dostrzegło
zekolady — bardzo młody
0 wszedł do nocnego skle-
Kleparskim w Krakowie
roń. Na szczęście była to

Do policji napływało coraz
więcej podań z prośbą o zez-
wolenie, rosła również liczba
osób, które nie zawracały so-
bie głowy formalnościami, po-
laniami, tylko zaopatrywały
się np. na placach targowych.
Gaz stawał się także coraz
popularniejszy wśród prze-
stępców.

Początkowo wystarczało je-
żeli starający się o zezwole-
nie napisał, że czuje się za-
grożony, czegoś się obawia,
np. napaści w czasie wieczor-
nych spacerów itp. Od pew-
nego jednak czasu policjanci
oraz uważniej przyglądają
się wpływającym podaniom i
udziom, którzy je składają.
Obecnie, chcąc stać się legal-
nym właścicielem broni gazo-
wej, należy w Wydziale Pre-
wencji Komendy Wojewódz-
kiej złożyć podanie o zezwo-
lenie wraz z przekonywają-
cym uzasadnieniem. A że nie
tak nie przekonuje jak do-
kumenty, dobrze jest jeżeli

zamieszkania amatora „gazu”
wywiadu środowiskowego, je-
go „konto” jest również spra-
wdzane w Centralnym Reje-
strze Skazanych.

Jeżeli sprawdzana osoba nie
budzi zastrzeżeń, wydział wy-
daje zezwolenie na zakup
broni ważne przez trzy mie-
siące. W tym czasie można
kupić pistolet lub miotacz, ale
tylko w jednym z koncesjo-
nowanych sklepów. W woj.
krakowskim jest 10 takich
sklepów. Po zakupie trzeba
się raz jeszcze pofatygować do
Wydziału Prewencji, by po o-
kazaniu rachunku ze sklepu
otrzymać zezwolenie na po-
siadanie broni. Jest ono waż-
ne od roku do trzech lat. O-
płata za jeden rok wynosi 60
tys. zł, a opłaty skarbowe —
16,5 tys. zł.

O pozwolenie nie mogą się
starać osoby niepełnoletnie,
chore psychicznie, znane jako
narkomani i nałogowi alkoholi-
cy, bez stałego miejsca za-
mieszkania, bez ustalonych
źródeł utrzymania oraz takie,
co do których istnieje obawa,
że mogą użyć broni niezgod-
nie z jej przeznaczeniem. Po-
dania od ludzi, którzy w prze-
szłości weszli w konflikt z
prawem rozpatrywane są in-
dywidualnie. Inaczej trakto-
wani są przestępcy gospodar-
czy, inaczej kryminalni.

Zarżnięcie Cyrulika

KTO w dawnych czasach go-
lił cyrulika (czyli golibrodę)?
I czym (Gillette jeszcze nie
istniało)? Czy o zarżnięcie by-
ło wtedy łatwiej czy trudniej?

DZIS można cyrulika zarżnąć
nie tylko ostrym narzędziem, ale
też całkiem niewinnie wyglądają-
cą... paleczką dyrygencką.

A zdarzyło się to podczas piąt-
kowego koncertu filharmonicznego.
Operę komiczną G. Rossiniego za-
tytułowaną „Cyrulik Sewilski” za-
prezentowali szczecinianom w ra-
mach cyklu „fonia bez wizji” arty-

ści opery krakowskiej i Orkiestra
PFS pod dyr. Łwy Michnik.

ZGRABLYM narratorem był Zbigniew Dworzecki (przy końcu nie pa-
dło było wiadomo, „kto jest kto”
w akcji, gdyż pomieszczone zostały w
komentarzu postaci Don Basilio
Bartolo). Po nieco obcesowo wyko-
nanej uwerturze do dzieła równie
obcesowo zaczął brzmieć akompa-
nament do „numerów” śpiewa-
nych, jakby nie liczący się z „prze-
wodnią rolą” solistów, którzy chcą-
cie, nie chcąc musieli się do niego do-
stosowywać. Mało tego — w wielu
momentach „podkład” orkiestry za-
guszał partie wokalne. I można by
to wybać, gdyby nie fakt, że
dyrygent prowadził własnych soli-
stów, z którymi pracuje na co-
dzień. Najgorzej stało się w naj-
słynniejszej arii Figara („Cavatina”
„Largo al factotum”). W trakcie jej
wykonania soliście wręcz „odebra-
ło mowę”. Komentarz zaprzyjaźnio-
nego z niżej podpisanym artysty-
-śpiewaka był jednoznaczny i bar-
dzo wymowny: „Jak można w ten
sposób zarżnąć solistę?” No wła-
śnie? Jak i dlaczego? Czyżby po-
przez sposób prowadzenia orkiestry
i narzucania solistom tempa, frazo-
wania itd. odzwierciedlały się cechy
opisywane od pewnego czasu na łamach
prasy (szczególnie krakowskiej) i nie odnoszące się bynaj-
mniej do sztuki. Ile do stosunków
międzyludzkich?

Partie wokalne wykonali Bożena
Zawiślak (Rozyna, mezzosopran; dy-
sponuje soczystym, głębokim i moc-
nym głosem), Andrzej Biegun (Fi-
garo, baryton, zrehabilitował się nie
za swoje winy i czyny w II akcie),
Janusz Dębowski (Almaviva, tenor;
sprawny, choć trochę „miękki”),
doskonale dysponowany Aleksander
Matwiejew (bas, Don Basilio) i im-
ponujący siłą głosu Przemysław Fi-
rek (Bartolo, bas).

Bogusław ROTTERMUND

[Kunies naeain'slu]

— beah infem —



"GŁOS"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ZNAM

30-106 Kraków, Kościuszki 37,

1 0

-10- 92

Nr z dn.

OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE
Archiwum Zakładowe
31-002 Kraków, ul. Senacka 6

**KRONIKA
KRAKOWSKA**

863

POLITYKA KULTURALNA – KULTURA POLITYCZNA

Ostatnio coraz częściej słyszymy, w różnych kontekstach, powyższe sformułowania. To pierwsze wymaga rewaloryzacji, drugie – aplikacji.

W pociągu Kraków–Warszawa pewna starsza Pani spytała Posła o jego kontakty z Ministrem. „Polityczne – nieszczególne, osobiste – serdeczne” odrzekł Poseł i obiecał przekazać Ministrowi prośbę Pani, aby nie pokazywał się już w tej „starej kurtce dżinsowej”.

Zaś polityka kulturalna, to poparcie władz wyrażone w złotówkach. Dyskusja na ten temat trwa na różnych szczeblach; władze ustalają zakresy wzajemnej odpowiedzialności, a twórcy niepokoją się, czy urzędnicy powinni określać i oceniać wartości intelektualne i artystyczne.

Tymczasem w Krakowie rozpoczął się SEZON.

Wszyscy jakby trochę przyczajeni. W większości galerii (a ogłasza się ich w mieście Krakowie 45) ekspozycje stałe; odnotujmy tu pełen uroku i wartości artystycznej pomysł galerii Śródmiejskiego Ośrodka Kultury – *Jak bardzo Cię kocham* – rysunki Andrzeja Stopki poświęcone żonie. Także, choć to nie galeria, wystawę prac Daniela Mroza w Muzeum

rujący różnicę między „uniwersal-01). Zbiorek pytań i cytatów do wnego studium.

ki jest wyłaniający się z niej obraz ko wiązka uświęconych tradycją się kurczowo trzymać i zaciekle jaciółmi, lecz jako fascynujący lnego pogłębienia i zaangażowa-

Arkadiusz Ziernicki

Historycznym Krzysztofory. Ludzie teatru – w świecie (Teatr Stary, Jerzy Fedorowicz ze *skinheadami*, nowy dyrektor Teatru Słowackiego). Premiery w późniejszym czasie.

W Filharmonii na razie skromnie, kończy się już remont po katastrofie pożaru, choć estrada pozostanie jeszcze bez instrumentu głównego: koszt nowych organów to wiele miliardów złotych... Ale przeżyć muzycznych w Krakowie nie brakuje! Początkiem października istne *triduum*: w piątek – *Nieszpory Ludźmierskie* Jana K. Pawлуśkiewicza, w kościele św. Katarzyny psalmy Leszka A. Moczulskiego śpiewają: Hanna Banaszak, Beata Rybotycka, Elżbieta Towarnicka, Grzegorz Turnau, Zbigniew Wodecki, Jacek Wójcicki i ponad 100-osobowy zespół chórally–orkiestrowy. W sobotę – premiera *Śnieżycy* Agnieszki Osieckiej, wystawiona na scenie Teatru Słowackiego przez Zygmunta Koniecznego i z jego muzyką, jakby „śpiewowisko” czy rewia? W niedzielę – Opera Krakowska otwiera sezon *Cyrulikiem Sewilskim*. Na tych wydarzeniach oczywiście „cały Kraków”, wypadało być i wypadało krytykować. Pawлуśkiewicz – wielkie przeżycie, choć słyszeć tam *Harnasie*. *Śnieżycy* – dobrze, że krótka. *Cyrulik* – piękny, choć banalny. Trzeba przecież jednak docenić ryzyko artystyczne, wysiłek, entuzjazm! Rossini zresztą uhonorowany został w 200-lecie urodzin małym festiwalem, którego *clou* była opera *Jedwabna drabinka* – kolejne przedsięwzięcie nietypowe: krakowski Instytut Kultury Włoskiej zaprosił młodych śpiewaków i dyrygenta z Włoch, grała orkiestra Capella Cracoviensis, reżyserował Józef Opalski, a produkował, przy wsparciu finansowym wojewody, Teatr Słowackiego. Podaję te szczegóły zamiast ocen poziomu artystycznego, wszak poszukuję znamion polityki kulturalnej.

Dla odmiany (miejsca i temperatury) w hali TS „Wisła” około tysięcy fanów rocka słuchało przez 6 godzin koncertu *Wykłady rockowe*, zorganizowanego przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (dochód na rzecz funduszu stypendialnego dla zdolnych studentów UJ). Gorszą frekwencję odnotowano, niestety, na II Festiwalu Trębaczy Jazzowych, mimo naprawdę licznych i znakomitych wykonawców; podobno – był to skutek fatalnej organizacji. Dziękowano natomiast na zakończenie Konsulatowi Republiki Austrii, Instytutowi Goethego i Włoskiemu Instytutowi Kultury. Ja zaś dziękuję trębaczowi, który wracając zapewne z koncertu na dworzec, zagrał prześlicznie pod moim oknem na Plantach. Mimo, że była 5-ta rano, a może właśnie dlatego, było pięknie.

Chcę w tym miejscu podkreślić zaistnienie w „kulturalnym krajobrazie Krakowa” zagranicznych instytucji. Do aktywnej obecności Instytutu Francuskiego jesteśmy przyzwyczajeni od lat, oczekujemy niejako coraz to nowych i oryginalnych propozycji. Natomiast pozostałe placówki są w Krakowie od niedawna – a jakże różnorodnie, ciekawie i pożytecznie działają! Chyba można nawet zaobserwować skoordynowaną konkurencję... Powstają też coraz to nowe fundacje wspierające kulturę: Krakowska Fundacja Kultury (na pomoc literaturze), czy Fundacja Promocji Kultury Krakowa (tworząc wyczerpujący zbiór informacji ma propagować wyjąt-

kowość Krakowa w świecie, a na miejscu współtworzyć wydarzenia przyciągające wspaniałych gości). Niestety, długo jeszcze będą trudności w znalezieniu prywatnych mecenasów sztuki; zresztą, jak widać w innych krajach, bywają oni kapryśni i rzadko ryzykują.

Miejmy nadzieję, że nowo wybrany na prezydenta miasta Józef Lassota pogodzi politykę kulturalną gminy i województwa z właściwą sobie kulturą polityczną. Miejmy nadzieję, że dzięki pomysłowości i cierpliwości Jerzego Fedorowicza i jego nowohuckiego zespołu nie będą potrzebne barykady przeciw nieobliczalnej agresji subkultur (ciekawe zresztą, czy uda mu się przyciągnąć do teatru kolejne grupy *skinów*).

Oby ostatnią barykadą w naszym mieście była wzniesiona w Krzysztoforach *pro memoriam* Tadeusza Kantora instalacja „Ostatnie dzieło mistrza Veit Stossa: barykada! bez komentarza!” (komentarze jednak są: czy możliwe jest przytrzymanie duszy Kantora w Krakowie za pomocą tylu przedmiotów?). Tradycyjnie wystawiająca w piwnicy Krzysztoforów Grupa Krakowska obchodzi swój jubileusz w Pałacu Sztuki, pokazując prace z lat 1957–1992 (zobaczyć koniecznie!). Mówi się, że to już po raz ostatni są razem... czyżby ofiara polityki kulturalnej?

Może kłopoty Grupy miną – jak mijają, wydaje się, kłopoty Teatru STU: dopiero co przestał istnieć („jako instytucja, nie jako idea” mówił dyrektor Krzysztof Jasiński), a przecież właśnie nowa premiera! *Czekając na Godota* – na dotychczasowej scenie, plany, pomysły. Bez ministerstwa i gminy, za to z telewizją. II program TVP kontynuować będzie transmisje „benefisów” – na co krakowska telewizja od lat nie ma dość pieniędzy.

Nie ma też możliwości w OTV Kraków, by zarejestrować *Nieszpory Ludźmierskie*, z tych samych powodów to Warszawa robi programy z „Piwnicy pod Baranami”... Pozostają wspomnienia, telewizja obchodzi uroczyste jubileusz 40-lecia, co odnotowuje dlatego, że w centralnym programie ośrodek krakowski dostał 10 minut (I pr.) i 20 minut (II pr.) dla przypomnienia swoich artystycznych osiągnięć!

Z wzgórza Krzemionki przenieśmy się na wzgórze Wawel. Tu zakończymy spotkanie z niektórymi przedsięwzięciami artystycznymi, pomijając zupełnie tak ważne dla kultury wydarzenia, jak inauguracje roku akademickiego na krakowskich uczelniach, nowe interesujące pozycje krakowskich wydawnictw i to, co się dzieje w kinach. Na Wawelu błyskawicznie postępuje wymiana dachówek na zamkowych dachach, co jest operacją kosztowną i wielce skomplikowaną. A w Zbrojowni – wystawa dzieł sztuki religijnej XVII i XVIII wieku ze zbiorów Ławry Peczerskiej w Kijowie. Ikony, szaty liturgiczne, przedmioty rękodziela artystycznego. Wspaniała, ważna ekspozycja. Także – dla kultury politycznej.

październik 1992

Maria Osterwa-Czekaj

„Cyrylik sewilski”

ARCYDZIEŁO W OPERZE KRAKOWSKIEJ

MIECZYŚLAWA HANUSZEWSKA

Minifestiwal: „Kraków Gioacchino Rossiniemu w 200-lecie urodzin” osiągnął swoje apogeum podczas dwóch spektakli premierowych opery komicznej Rossiniego „Cyrylik sewilski” (4 i 5 października na scenie Teatru J. Słowackiego). Można zaryzykować twierdzenie, że udane wystawienie „Cyrylika sewilskiego” jest miarą poziomu danej opery. Wykonanie jej bowiem wymaga dużych umiejętności wokalnych (w wielu miejscach niemal akrobacji głosowych, nie mówiąc już o niezwykle szybkim parlando) a także aktorskich całego zespołu. Trzeba przyznać, iż umiejętności te sprawdziły się na scenie Opery Krakowskiej. Cały zespół w I i II premierze stanął na wysokości zadania i śpiewał oraz grał znakomicie, bawiąc się przy tym przednio.

Wielu biografów i muzykologów piszących o muzyce Rossiniego zastanawia się, na czym polega nieprawdopodobnie prost powódzenie opery „Cyrylik sewilski”. Wydaje się, że tajemnica powodzenia „Cyrylika” nie polega na jakimś jednym, udanym elemencie (np. bogactwie pomysłów melodycznych, znakomitej charakterystyce dramatycznej, doskonałym librecie), lecz na tym, że śpiew służy do charakterystyki postaci oraz do wywołania komicznych efektów. Tak więc mamy tu kilka elementów ściśle z sobą związanych (gradacja muzyczna łączy się z gradacją narracyjną). A wszystko to dzieje się według doskonałego libretta Cesarego Stierbini opartego na tekście Pierre Augustina „Caron de Beaumarchais’go” (ten ostatni ukazał typy ludzkie i rodzaj dowcipu znane już z farsy, opery komicznej, komedii, ale w nieco inny sposób: na miarę swej epoki, inaczej, krytycznie. Figaro nie jest tu tylko lokajem, ale postacią niemal równorzędną, człowiekiem mądrym).

Muzyka „Cyrylika sewilskiego” utrzymana jest w olbrzymim tempie. Arie i kawatyny biegną jedne za drugimi. Słuchacz zostaje tak wciągnięty w tę pyszną zabawę, że traci poczucie rzeczywistości i wydaje mu się, iż znajduje się wraz z artystami na scenie i bawi razem z nimi. Historia muzyki nie zna chyba dzieła zdolnego tak rozbawić publiczność. Dodajmy do tego, że tekst śpiewany był w języku włoskim!

Tematem opery Rossiniego są perypetie miłosne Rozyny i hrabiego Almavivy, przybyłego do Sewilli. Figaro, cyrylik doktora Bartolo, starego opiekuna Rozyny, pomaga młodym. Wśród postaci opery znajduje się chciwy i przekupny intrygant — Don Bazyllo. Początek opery to jakby prezentacja osób, treści. Ukazuje się hrabia Almaviva, zakochany w Rozynie, Figaro, cyrylik z Sewilli, pośrednik dwojga zakochanych, wreszcie doktor Bartolo. Akcja coraz bardziej się zagęszcza, komplikuje, powstają komiczne sytuacje rozwijające się w szybkim tempie jedna po dru-

giej. W operze jest sporo wirtuozyzmu wokalnemu, które służy głównie do wywołania efektów komicznych.

Swoje powodzenie na scenie Opery Krakowskiej zawdzięcza „Cyrylik sewilski” całemu zespołowi. Można się zachwycić świetnym wykonaniem arii Rozyny „Una voce poco fa” w wykonaniu Krystyny Tyburowskiej (podezas pierwszej premiery), czy arią tenora (Almaviva) z warszawskiego Teatru Wielkiego — Adama Zdunikowskiego (występował w drugiej premierze). W sumie jednak wszyscy śpiewacy w równym stopniu przyczynili się do powodzenia „Cyrylika” (świetne duety i wszystkie sceny zespołowe, zwłaszcza kwintet z II aktu). Dodajmy do tego reżyserie Sławomira Żerdzickiego, wytrawnego artysty, który przed trzema laty obchodził czterdziestolecie pracy w teatrze operowym, kierownictwo muzyczne znakomitej Ewy Michnik, kierującej całością (przy odnowionym składzie zespołu orkiestrowego) oraz scenografię — ładną, rokokową — Jadwigi Marii Jarosiewicz.

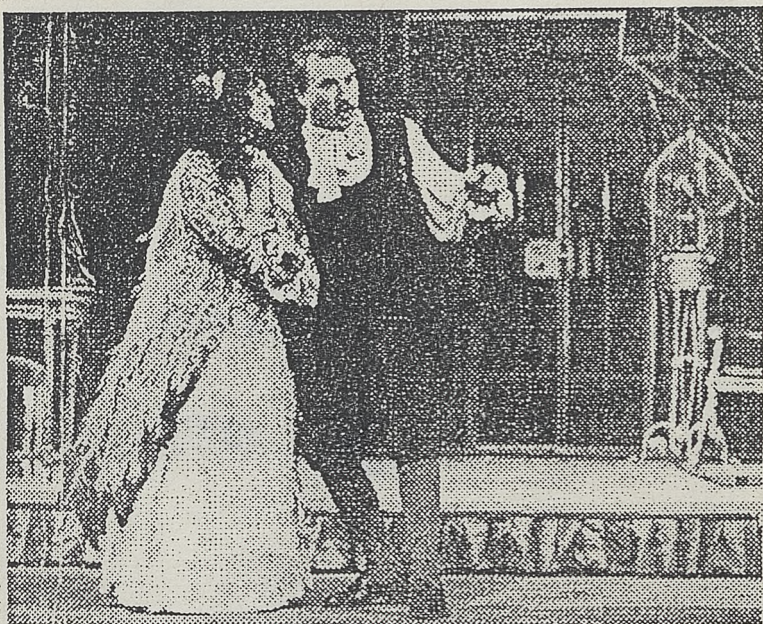
„Cyrulik” krakowski

Muzyczny świat obchodzi 200-lecie urodzin Gioacchino Rossiniego. Najnowsza premiera włączyła Krakowską Operę w obchody tej okrągłej rocznicy. „Cyrulik sewilski” dla uczczenia „Roku Rossiniego” to może niezbyt odkrywcze i oryginalne działanie, lecz niezmiennie atrakcyjne dla publiczności.

Większość melomanów utożsamia Rossiniego tylko z tym dziełem. Słuszna więc była decyzja dyrekcji Opery Krakowskiej — tym bardziej, iż od dłuższego czasu Opera nie posiadała tej klasycznej pozycji w swym repertuarze.

Do zalet spektaklu należą niewątpliwie bardzo dobre kreacje większości solistów i sprawna reżyseria. Prym wiodły głosy męskie, a wśród nich odtwórca roli Figara — Andrzej Biegun. Artysta spisał się znakomicie — tak pod względem wokalnym, jak i aktorskim. Zaprezentował godne aplauzu opanowanie wokalo-techniczne roli, dużą kulturę wykonawczą oraz... umiejętność akompaniowania na gitarze hrabiemu Almamivie. Czyż można od Figara wymagać więcej?

Inni godni pochwały wykonawcy to: Przemysław Firek, Konrad Szota (Doktor Bartolo), Wiesław Nowak, Aleksander Matwiejew (Don Bazylio), Janusz Dębowski (Hrabia Almaviva). Na szczególną uwagę zasługiwał Przemysław Firek, młody artysta o pięknym soczystym głosie, charakteryzujący się swobodą w operowaniu rejestrami, umiejętnym rozgrywaniem subtelności dynamicznych oraz dużą muzykalnością. Z solistów jedynie pierwszoplanowa partia Rozyny wypadła w przedstawieniu nieco mniej okazale. Głos Krystyny Tyburowskiej brzmiał wprawdzie klarownie, lecz niezbyt donośnie, niekiedy także brakowało selektywności koloratury i wyrównania rejestrów (kłopoty



Rozyna — Krystyna Tyburowska i Figaro — Andrzej Biegun.

Fot. Adam Golec

z niskimi dźwiękami). Kolejna śpiewaczka — Bożena Zawislak, kreująca tę partię w drugiej premierze — spisała się znakomicie pod względem aktorskimi zaprezentowała głos bardziej wyrównany, o lepszej technice — wyjątek stanowiły niektóre wysokie dźwięki. Obsadzenie tej artystki w roli Rozyny jest próbą powrotu do pierwotnej wersji, w której partię tę powierzono mezzosopranowi.

Do bardzo dobrego przyjęcia przedstawienia przez publiczność niewątpliwie przyczyniła się reżyseria Sławomira Żerdzińskiego. W koncepcji spektaklu kierował się on dokładnie odczytaną treścią libretta oraz autorskimi didaskaliaми tej jednej z najpyszniejszych komedii muzycznych. Dzięki temu akcja biegła żywo, a wiele sytuacji znalazło zgrabne i zabawne rozwiązanie. Także sprawnej reżyserii zawdzięczać należy to, iż poszczególne fragmenty tekstu są w pełni zrozumiałe — nawet dla przeciętnego melomana, nie znającego języka włoskiego

(przedstawienie grane jest w wersji oryginalnej). Spektakl wierny jest dobrym tradycjom teatru operowego: nie ma tak często obecnego w inscenizacjach przerostu formy nad treścią. Oszczędna, subtelna scenografia Jadwigi Marii Jarosiewicz dopełnia i integruje całość (ciekawy i czytelny pomysł z zastąpieniem domu Doktora Bartolo ogromnych rozmiarów płaszcą klatką oraz odwoływanie się do ptasich elementów w kostiumie Rozyny).

Kierownictwo muzyczne spoczywało w rękach dyrektora Ewy Michnik. Dominowała poprawność — w niektórych momentach orkiestra nie dostawało precyzji intonacyjnej oraz umiejętności zestrojenia metrycznego z głosami wokalnymi.

Mimo tych niedociągnięć spektakl bawił i podobał się licznie zgromadzonej publiczności. Premiera „Cyrulika”, otwierająca zarazem nowy sezon operowy, stała się efektowną częścią obchodów „Roku Rossiniego”.

Ewa SIEMDAJ

Gareta Wybarca

7. ~~X~~. 1992

W hołdzie jubilatowi

Ucichły „urodzinowe” toasty i fanfary. Czas świętowania zamienił się w czas refleksji. Jaki portret artysty wylania się z festiwalowego dziennika wrażeń?

Konwencja i imperatyw

29 września — w augustiańskim kościele św. Katarzyny inauguracyjnym minifestiwalu uroczystym „Stabat Mater”. Religijne wyznaczenie Rossiniego, przeniknięte jest duchem opery: w ariach i ansamblach muzyka błyszczy wokalną wirtuozerią, mieni się barokowymi zdobieniami. Kompozytor chciał chyba „radośnie” pocieszyć matkę bolejącą stojącą pod krzyżem. Do konwencji operowej wkracza jednakże imperatyw, znajdujący spełnienie w liryczno-pieśniowych i dramatyczno-teatralnych chórach. José Maria Florêncio Júnior prowadził Chór i Orkiestrę PRITV w Krakowie sprawną ręką, ale energia gestów nie zawsze wyzwalała to tajemnicze napięcie, tkwiące gdzieś głęboko poza lub ponad techniką, stylem i formą. Zabrakło jednorodnego sumarycznego brzmienia — niestety, dała o sobie znać niezbyt przyjazna akustyka świątyni: narzucone z werwą tempa „siadały” w narracji dźwiękowej. Warszawscy soliści pozostawili uczucie niedosytu — Rossini jest trudnym testem warsztatowej biegłości.

Syndrom włoski

30 września w Sali Senatorskiej na Wawelu zespół „Insieme Italia-

no” przedstawił się w kameralnym „włoskim” repertuarze: Donizetti, Salieri, Giordani i Boccherini. Owa „włoskość” muzyki wyrażała się w kantylenowych tematach, przejrzystej fakturze, czytelnej formie i eufonicznym brzmieniu. Ta pozornie łatwa „ładność” jest wcale zdradliwa — delikatna struktura kameralnej muzyki potrafi bezlitośnie obnażyć wszystkie słabe punkty. A, niestety, Włosi całę przedsięwzięcie potraktowali chyba zbyt lekko: drażniły liczne intonacyjne nieczystości lidera-skrzyпка i techniczna nieporadność pianisty. Ozdobą wieczoru była flecistka Antonia Steffin.

Ptaszki w klatce i ... Amadeusz?

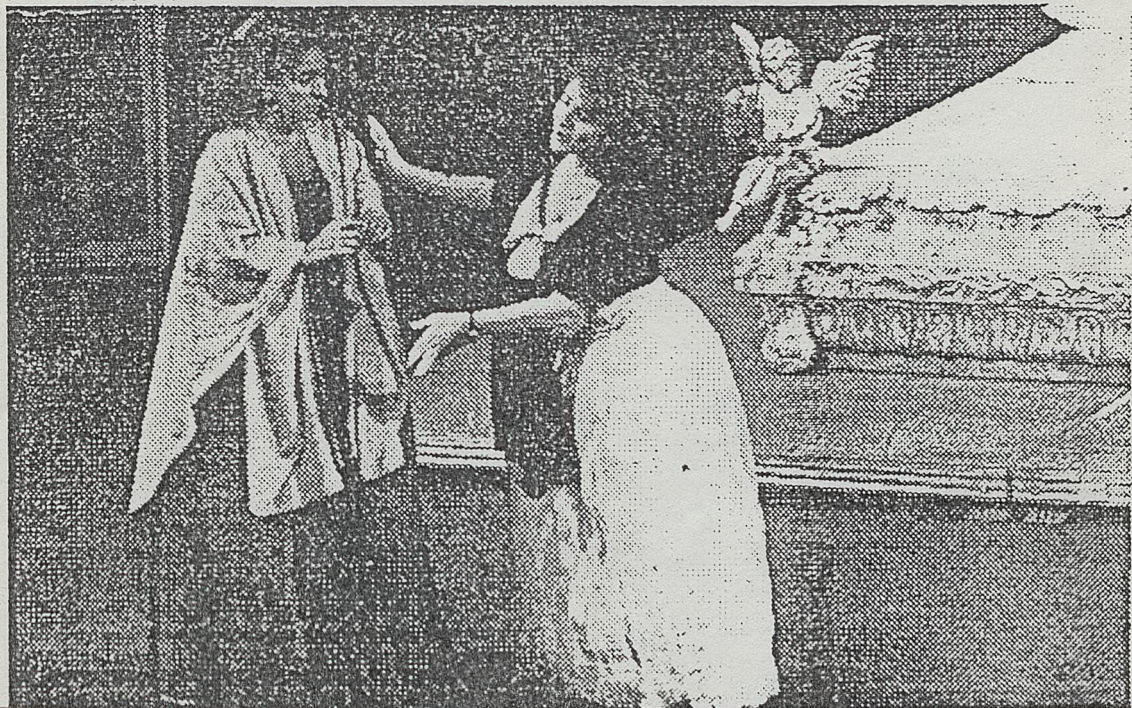
Krakowskiej publiczności pokazano dwa dzieła operowe: „Cyrulika sewilskiego” (4 i 5 października) i „Jedwabną drabinkę” (10 i 11). To prawdziwe wcielenia kompozytora, który myślał, czuł i oddychał operą, sprowadzając świat do symetrycznej „podwójności”: groteski i liryczności, ironii i afirmacji, kpiarstwa i łagodności. Krakowski „Cyrulik” dzieje się w ptasiej klatce. Ale takim wielobarwnym rajskim ptakiem jest nie tylko Rozyna, lecz również sam

maestro Rossini, dobrowolnie „uwięziony” w operowej klatce, która stanowi dla niego całe uniwersum. Jest w niej zaszczytne miejsce dla Mozarta — słysząc to najbardziej w koronkowej tkance dźwiękowej i ansamblowych finałach „Cyrulika” i „Drabinki”.

Śpiew...

9 października w ramach cyklu „Pedagogzy Akademii Muzycznej na estradzie Filharmonii Krakowskiej” — Nadzwyczajny Koncert Kameralny (a swoją drogą dziwne, iż na festiwalowym plakacie zabrakło Filharmonii, która stoi nadal i ma się całkiem dobrze!). Swoisty kwartet solistów (bez altówki, ale za to z kontrabasem) wykonał „Sześć Sonat”, napisanych przez P. G. Rossiniego w wieku lat dwunastu... Te młodzieńcze kompozycje wdzięczą się swą melodyjnością, urzekają finezyjną prostotą, zadziwiają dramatycznymi passusami, wciągając słuchaczy w uroczą rozmowę. Cudownie wyśpiewały rossiniowską prawdę skrzypce Kaji Danczowskiej i Piotra Kajdasza. Gioacchino Rossini to bowiem przede wszystkim „bel canto”, które dla artysty było kształtem życia i miłości.

Małgorzata JANICKA-SŁYSZ



W notbach jubilatowi

Gazeta Wyborcza

14.X.1992

„W tym dniu, 14 października 1992 roku, w dniu 100-lecia urodzin prof. dr. hab. inż. Stanisława Kozłowskiego, który urodził się 14 października 1892 roku w Warszawie, zmarł 14 października 1992 roku w Warszawie. Prof. Kozłowski był wybitnym inżynierem, naukowcem i pedagogiem. Jego dorobek naukowy jest niezwykle bogaty i obejmuje wiele dziedzin inżynierii i nauki. Prof. Kozłowski był również wybitnym pedagogiem i przyczynił się do kształcenia wielu pokoleń inżynierów. Jego prace i osiągnięcia są dla nas wielką inspiracją i dowodem na to, że dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu można osiągnąć wielkie sukcesy. Prof. Kozłowski zostanie nieśmiertelnie żyć w naszej pamięci i w dziełach, które pozostawił po sobie. Jego spuścizna jest dla nas wielką cenną i powinna być szeroko rozpowszechniana. Prof. Kozłowski był wybitnym inżynierem, naukowcem i pedagogiem. Jego dorobek naukowy jest niezwykle bogaty i obejmuje wiele dziedzin inżynierii i nauki. Prof. Kozłowski był również wybitnym pedagogiem i przyczynił się do kształcenia wielu pokoleń inżynierów. Jego prace i osiągnięcia są dla nas wielką inspiracją i dowodem na to, że dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu można osiągnąć wielkie sukcesy. Prof. Kozłowski zostanie nieśmiertelnie żyć w naszej pamięci i w dziełach, które pozostawił po sobie. Jego spuścizna jest dla nas wielką cenną i powinna być szeroko rozpowszechniana.

Prof. Kozłowski był wybitnym inżynierem, naukowcem i pedagogiem. Jego dorobek naukowy jest niezwykle bogaty i obejmuje wiele dziedzin inżynierii i nauki. Prof. Kozłowski był również wybitnym pedagogiem i przyczynił się do kształcenia wielu pokoleń inżynierów. Jego prace i osiągnięcia są dla nas wielką inspiracją i dowodem na to, że dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu można osiągnąć wielkie sukcesy. Prof. Kozłowski zostanie nieśmiertelnie żyć w naszej pamięci i w dziełach, które pozostawił po sobie. Jego spuścizna jest dla nas wielką cenną i powinna być szeroko rozpowszechniana.